

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień Dnia 16-go marca 1946r. Rok VIII. Nr. 11

NOWA POLITYKA U.S.A.

1. Dwie mowy wygłoszone niedawno w Stanach: jedna przez senatora Vandenberg, republikanina — ongiś przedstawiciela kierunku zwanego izolacjonizmem — druga przez sekretarza stanu czyli ministra spraw zagr. Stanów Zjednoczonych, Byrnese, demokrate, wywołały zaciekawienie nie tylko w Stanach, ale w całym świecie.

Nie można się temu dziwić, albowiem U.S.A. są dzisiaj — czy im się to podoba czy nie, jak powiada język angielski — *osrodkiem politycznych postanowień dla całego świata*. Może to być dla Europy miłe czy nie, ale ciężar gatunkowy Kontynentu niewątpliwie silnie spada.

Było to do przewidzenia, albowiem wyniszczająca wojna nie mogła w żadnym wypadku polepszyć szans Europy. Było to do przewidzenia, albowiem Kontynent okazał się *zbyt mały* w dobie wojny totalnej, która cwałuje z szybkością wielu kilometrów na godzinę czołgami i samolotami. W takim stanie rzeczy można było już w r. 1940-ym orzec, że Europa jest zamala na wojnę totalną i że druga wojna będzie wojną światową na o wiele większą skalę, aniżeli pierwszą.

Ponieważ U.S.A. mają dzisiaj przewagę przemysłu, który bije wszelkie inne przemysły świata, ponieważ mają monopol złota i dawania pożyczek wszystkim, ponieważ są głównym bankierem świata, do którego ostatnio nawet komunistyczna Rosja złożyła „podanie“ o miliard dolarów kredytu, ponieważ flota wojenna U.S.A. jest dzisiaj największa, ponieważ flota handlowa Ameryki nie ustępuje żadnej na świecie, ponieważ lotnictwo jej stoi na pierwszym miejscu, zarówno jako aktualna siła, jak i możliwości rozwoju — co do ilości i różności typów maszyn — ponieważ lotnicze szlaki komunikacyjne świata mogą być znacznie opanowane przez U.S.A., ponieważ kraj ten może wystawić 10,000,000 żołnierza bez zakłócenia obrotów maszyn przemysłowej, ponieważ ma nieprzebrane możliwości surowcowe — U.S.A. są *pierwszą potęgą świata*.

2. W dużej mierze postępy Ameryki odbyły się kosztem W. Brytanii. To przeciw Anglii była ongiś bankierem świata. To przeciw W. Brytanii była

przez lata panią mórz. To przeciw marynarka handlowa W. Brytanii dzierżyła pierwszeństwo na siedmiu morzach.

Dzisiaj W. Brytanii została prześcignięta przez Amerykę. Dzisiaj zabiega ona o pożyczkę amerykańską, bez której mogłaby żyć, ale nie mogłaby zasadniczo brać udziału w obiegu światowym. Albowiem bez amerykańskiej pożyczki blok dolarowy urasta do rozmiarów jedynej potęgi, pozostawiając na boku kurezący się blok sterlingowy oraz osamotniony z własnej woli i praktyki blok rublowy.

W tych warunkach olbrzymiej przewagi materialnej U.S.A. decyzje polityczne największego kalibru przeszły do Waszyngtonu. O ile przed rokiem 1939-ym postanowienia polityczne wielkiej klasy zapadały w trzech punktach: Berlinie, Moskwie i Londynie — przy czym rola Paryża była już drugorzędna od r. 1935-go — to dzisiaj zapadają one w Waszyngtonie i w Moskwie, a raczej na drugim miejscu w Londynie.

To jest jedna z tych wielkich, epokowych zmian i przesunięć na karcie świata, dokonanych przez drugą wojnę światową.

3. Ameryka nie wie jeszcze sama, jak wykorzysta tę wielką kartę, którą los wciągnął jej w ręce. Nie brak dzisiaj w U.S.A. szczerych głosów, które powiadają, iż Ameryka ma wielkie niedobory jako partner na polu wielkiej polityki międzynarodowej. I tak np. na łamach „Harper's Magazine“ pojawił się parę miesięcy temu brutalnie szczerzy w pewnych ustępach wywód Johna Fischera, jednego z redaktorów tego pisma, gdzie powiada on, iż U.S.A. — podobnie jak Rosja — nie „posiadają odpowiedniego przygotowania dla odegrania roli na rynku międzynarodowej polityki“! Fischer sądzi, iż stanowi to wielkie niebezpieczeństwo zarówno dla samej Ameryki jak i dla świata, że zarówno Rosja, jak U.S.A. są „amatorami w dziedzinie polityki międzynarodowej“.

4. W mowie senatora Vandenberg, który jest przewodniczącym ważnej instytucji: komisji spraw zagr. Senatowi amerykańskiemu, przejawiał się wyraźny żal, że delegacja amerykańska na sesji londyńskiej UNO nie odegrała tej roli, do jakiej byłaby powołana ze

względu na olbrzymi ciężar gatunkowy swojego kraju.

Motywy ten stanowił wyraźną krytykę obecnego Secretary of State, p. Byrnese, który wyraźnie sterował pod znakiem uspokajania czy *appeasementu* Rosji. Dowodem na to była inicjatywa p. Byrnese odnosząca się do narad w Moskwie. Wydawało się, iż po załamaniu się konferencji w Londynie, da się już spokój nowym naradom „trzech“, albowiem narady takie nie przynoszą spodziewanych wyników, poza coraz to nowymi ustępstwami na rzecz Rosji — czyli coraz to nowymi porażkami dyplomatycznymi mocarstw anglosaskich, zmuszanych do wycofania się na źle przygotowane stanowiska pod naciskiem sowieckiej ofensywy dyplomatycznej.

Mr. Byrnese postanowił, że trzeba przełamać po-londyński zastój i on to stał się inżynierem i architektem spotkania w Moskwie. Konferencja ta przyniosła nowe klęski polityce anglosaskiej.

5. Senator Vandenberg powiedział wiele słów gorzkiej prawdy własnej polityce zagranicznej. Orzekł, że polityka ta jest chwytliwa i ustępliwa. Powiedział, że nie można dopuścić do coraz to nowych ataków politycznych Rosji. Ze trzeba na stanowczość odpowiedzieć stanowczością. Ze „zagadka Rosji“ nie może się stać koszmarem spokoju świata — że nie możemy wpaść z jednej wojny nerwów w drugą.

Wszystko to podzielało jak wyzwanie na p. Byrnese. Chciał on pokazać, że polityka jego, która nie może się wykazać dotychczas żadnym sukcesem, nie jest polityką cofania się i odwrotu. Ze Ameryka potrafi przemawiać ostro. Ze nowa wojna nerwów nie może być biernie tolerowana. Ze Ameryka nie zawaha się przed użyciem siły dla obrony zasad wolności świata.

6. Oczywiście, tego rodzaju wypowiedzi są zawsze częściowo przeznaczone na użytek rynku wewnętrznego, a częściowo tylko dla ogółu opinii świata. Jeżeli chodzi o U.S.A. to p. Byrnese zdaje sobie sprawę, iż polityka jego i prezydenta Trumana — oddzielona po Roosevelt — staje się coraz to bardziej niepopularna. Powodem jest to, iż ogół amerykański nie czuje jakos pokoju, że obawia się — i słusznie —

że nadzieje rozwinięcia się ofensywy wywozowej, ożywienia handlu zagranicznego, że przepowiednie i obietnice „wolnego świata“, gdzie będzie jaka taka swoboda poruszania się, są dalsze od spełnienia, aniżeli kiedykolwiek.

Amerykanie zaczynają rozumieć, iż nie może być spokoju w świecie, w którym ustawicznie robi się wojny nerwów, w którym religie polityczne raz po raz dochodzą do głosu, w którym nie można przeprowadzić żadnej wspólnej polityki czy to w odniesieniu do Rzeszy, czy Grecji, czy Bliskiego Wschodu, czy Indonezji.

To poczucie nie ma jeszcze wyraźnego kształtu, ani oblicza — dało by się porównać do wrażeń dziecka, które wie, że coś mu dolega, ale nie wie dokładnie jak to nazwać i gdzie to umiejscowić.

Amerykańska opinia publiczna ulega dalej gwałtownym zmianom. Jest ona wrażliwa, nadwrażliwa może na pewne bodźce — przerzuca się z jednej ostrości na drugą. Przez długi czas po zakończeniu tej wojny była ona w nastroju optymizmu, odrzucała jakiekolwiek stwierdzenia, że jednak wojna nie zatłumiła wszystkich naszych kłopotów.

Dzisiaj jest ona w okresie znacznego obniżenia nastroju. Jak wyraził się jeden z czołowych „kolumnistów“ amerykańskich — publicyści, którzy dają codziennie swoje artykuły w wielu pismach, czyli mają swoją „kolumnę“ — w „Departamencie Stanu panuje pesymizm i wszystko jest doskonale“.

Urzędowy optymizm okazał się zabójczy nie tylko dla Ameryki. Jest on prawie zawsze wyrazem lekkości i niedokładnej oceny faktów. Stosuje się to zarówno do narodów małych jak wielkich. Wiemy, że urzędowy optymizm był fatalny dla Francji. Ze o mało nie zgubił Anglii — i że dopiero męskie i prawdomówne słowa Churchilla ukazały narodowi angielskiemu, oszukiwanemu przez zawodowych optymistów, istotny stan rzeczy.

7. Opinia amerykańska rozumie, że U.S.A. nie potrafią się „wymagać“ od tych wielkich odpowiedzialności, jakie los Ameryce narzucił. Ze izolacjonizm, to znaczy odcięcie się od wszystkich spraw nie-amerykańskich, nie uda się, albowiem Ameryka ma zbyt

wiele zobowiązań w rozmaitych kątach świata i ponieważ zbyt poważnie zaangażowała się w UNO i w sprawie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Czy to na terenie Europy, co jeszcze niezbyt mocno U.S.A. wzrusza, czy to na terenie Środkowego Wschodu, co już jest bardziej dla U.S.A. żywotne, czy to na terenie Dalekiego Wschodu, co już stanowi fakt pierwszorzędny dla Ameryki — wszędzie napotyka się na mur polityki sowieckiej.

Ameryka stara się wytłumaczyć wiele, zrozumieć wiele, ale wreszcie zaczyna ją to wszystko mocno denerwować. „Do czego zmierza Rosja?“ — pyta senator Vandenberg. Anglia mogłaby wiele na ten temat dzisiaj powiedzieć, albowiem nawet najbardziej ugodowy *The Times* nie może zataić, iż Moskwa przypuszcza „powszechny atak na politykę brytyjską na całej przestrzeni od Francji i Hiszpanii aż po Jawę“.

U.S.A. tracą cierpliwość. Nacisk opinii publicznej sprawia, że ustępliwy Byrnese zmuszony został do wygłoszenia bojowego przemówienia. Oczywiście, jest to częściowo manewr polityki wewnętrznej, albowiem demokraci czują, iż tracą poparcie, które sprawiło, że tylokrotnie z rzędu mieli na stole prezydentem swojego kandydata. Ponieważ wybory są zawsze dla każdego polityka amerykańskiego ostrzeżeniem, nie dziwnego, że już teraz — chociaż pozostają jeszcze trzy lata do nowych wyborów — partia demokratyczna musi liczyć się z opinią i przeorientować, przestawić swoją politykę.

8. Byłoby za wczesne mówić o nowej polityce U.S.A. W każdym razie, podobnie jak w polityce brytyjskiej, zaznacza się w polityce amerykańskiej wybitne rozczarowanie Rosją i przekonanie, że Rosja celowo staje się dzisiaj przeszkodą na drodze uspokojenia świata.

Polityka amerykańska może odegrać wielką rolę w re-orientacji świata. Anglia nie może tego sprawić, albowiem jest dzisiaj zbyt osłabiona. Ale przewodnictwem U.S.A. w tej re-orientacji może dać poważne wyniki. Gdy głosy U.S.A. i W. Brytanii zbiegną się w tym punkcie, może dojść do sformułowania nowej polityki, która zerwie z tradycjami odwrotu.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

NIE ISTNIEJEMY

mentach słabości i oportunistu nie zniżyła się do takiego poziomu. Oto próbki: „Formacje wprawdzie bezpieczeństwa ale za to — antypaństwowe“, „...kondotierskie oddziały Wrangla“, „Legia Cudzoziemska...“ Nie brakuje w tym wywodzie kolportowanych przez pisma komunistyczne, a kłamliwych wiadomości, że „żołnierze armii Andersa terroryzują ludność włoską, dokonują zbrojnych napadów na organizacje demokratyczne we Włoszech, demolują ich lokale, dopuszczają się gwałtów i ekscesów w miasteczkach i osadach robotniczych“. Towarzyszy temu niedorzeczny donos, zresztą zaczerpnięty ze słynnej noty warszawskiej, że „dowództwo II Kor-

pusu czyni faktycznie nowe zaciągi“. Koronuje wszystko twierdzenie — zaiste monstrualne — że „formacje polskie są szkolone pod kątem trzeciej wojny światowej“, twierdzenie należące do tego samego gatunku co skłarga Titowskiej Jugosławii, że wojska polskie zagrażają zbrojnie jej niepodległości. Wszystko to razem służy dwu celom: atakowi na Wielką Brytanię i usprawiedliwieniu decyzji rządu tymczasowego, który jednostronnie postanowił, że „z dniem 14 lutego jednostki wojskowe za granicą nie mogą być nadal uznawane za jednostki wojska polskiego“, mają być „niezwolecznie rozwiązane“, i nie mogą „korzystać

z prawa noszenia polskich odznak państwowych, oraz polskich dystynkcji wojskowych“.

Można pismakowi z „Rzeczypospolitej“, którzy się raczej powinna nazywać „Sowieciem“ i jego towarzyszy z „Kuriera anty-Polskiego“ odpowiedzieć co następuje:

Jest prawdą bezsporną, że Polskie Siły Zbrojne powstały „dzięki wysiłkom narodu i Państwa Polskiego, po klęsce wrześniowej kontynuującej walkę w obozie koalicji antyhitlerowskiej“. Można uzupełnić wiedzę historyczną pismaka, że stało się to już wtedy, kiedy Rosja Sowiecka była nie w „obozie koalicji antyhitlerowskiej“, ale w przyjaznym współdziałaniu z

hitlerowską Rzeszą. Trzeba nadto dodać, czego pismak nie jest w stanie wykrztusić, że stało się to z woli i dzięki zabiegom legalnego rządu Rzeczypospolitej, który i we Francji i w Wielkiej Brytanii postawił na czele swoich działów odbudowę Polskich Sił Zbrojnych, był i jest szafarzem ich kwę w imieniu narodu i państwa polskiego.

Jest nieprawdą natomiast jakoby rząd narzucono Polsce z zewnątrz jednostronną decyzją obcą był rządowi „prawowitym“; przysługuje mu co najwyżej nazwa „tymczasowego“, pozostającego przy władzy, dopóki nie przejawia się wolna i nieskrępowana wola narodu polskiego.

Stąd „prosty i oczywisty“ dla pismaka wniosek, że Polskie Siły Zbrojne „prawnie podlegają“ rządowi tymczasowemu jest wnioskiem raczej wykrętnie wyprowadzonym i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością faktu, że te Siły Zbrojne innemu rządowi składały przysięgę i przez tę przysięgę dochowały wierności ojczyźnie. Mogą też przejść w prawna podległość tylko władzy, która będzie rzeczywiście prawowita nie przez uznanie obcych, ale przez swobodnie wyrażone uznanie swoich.

I na koniec: Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie nie przygotowują się do trzeciej wojny, bo nie leży to ani w ich mocy, ani w ich decyzji, ale walczą właśnie o prawo narodu do swobodnego wyrażania swoich pragnień.

Polskie Siły Zbrojne istnieją dla uczciwej opinii świata jako wyraz tegoż żądania i tego dążenia. Istnieją także dla narodu polskiego, którego są własnością. Nie istnieją tylko dla rządu obcych agentów władających w tej chwili Polską.

ALEKSANDER JANOWSKI

PER ARDUA AD ASTRA

Byłem wtedy u Ciebie... Wróciwszy nad ranem, Mogłeś zaspać, a znowu odprawa o czwartej — Ale pokój był pusty. I łóżko zastane, Na stole rozrzucone po pasjansie karty, Fotografia dziewczyny w niewybrednej ramce, Wpółotwarte drzwi szafy — i krawat na kłamec... Na krześle drzemał mundur. Ten lepszy wyjściowy, Na nasze nocne schadzki stroiłeś się skromniej: Przepocony battledress, szalik kolorowy, Medalik, kamyczek z Polski — i mówileś do mnie Jak gdyby się tłumacząc, nieco zawstydzony: — „To dla dodania ducha — zuyknie zabobony“.

(Sam należałem do tych co „przesądem“ gardzę), Ale balem się trochę. Powiedziałbym — bardzo. Czas wymiółł dispersal'e. Mundury spłowiwały. W hangarach — niepotrzebne szachownice drzemią, Nocą na start kotują widma-ideaty, Aby spadać jak gwiazdy i gasnąć nad ziemią, Powtarzając się echem rozjarzonej bieli Osamotnionych łóżek o pustej pościeli... Obraz Twojej dziewczyny w tekturowej ramce Nabral teraz spojzenia dojrzałej kobiety, I krawat się kotyśze, zawisły na kłamec — To przesąd... To nie duchy. To przeciąg... To nie Ty, Ciebie — co gwiazd pilnujesz, nie ustając w pracy Nie sprzedadzą już obcy. Nie wyklną „rodacy“...

PAWEŁ MOSKWA

Na krześle został mundur. Podobny do mego. Na nasze nocne znowy stroiłem się skromniej: Przepocony battledress — i nie wiem dlaczego Szkaplerzyk — jeszcze z Polski, a z nim, dużo wspomnień.

FR 1484

POKRZYŻOWANY PLAN PERSKI MOSKWI

Aczkolwiek mowa Churchilla skupiła na sobie powszechną uwagę i stała się punktem wyjścia namiętnych dyskusji, które nieprędko ustana, to jednak najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni było coś innego. Za najważniejszą trzeba bez wahania uznać notę amerykańską do Rosji, żądającą natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich z Persji. Była to pierwsza demonstracja nowego kursu, zapoczątkowanego mową Byrnasa z poprzedniego tygodnia. Nota świadczyła, że za słowami idą czyny. Ton jej był tak stanowczy, że brzmiała niemal jak ultimatum.

Rosja znalazła się w położeniu, którego z pewnością nie przewidywała. Stalin miał parę tygodni temu wszelkie dane po temu, aby przypuszczać, że Persję trzyma już w kieszeni. Teraz okazuje się, że ten smakowity kęs wymyka się z paszczy imperializmu sowieckiego w momencie, gdy zabierał się on do jego polknięcia. Plan sowiecki był niezwykle prosty. Wszystko odbywało się według wielokrotnie wypracowanego schematu lubelskiego. Był przecież i perski Mikołajczyk i perskie Osóbki i perska linia Curzona. Rosjanie byli przekonani, że do 2 marca osadzą w Teheranie rząd marionetkowy, który i pogodzi się z faktyczną utratą Azerbejdżanu i udzieli koncesji naftowych i będzie wymyślał na Brytyjczyków tak, jak to czynią wszyscy wasale w Europie Wschodniej. Stało się inaczej. 2 marca Persja wciąż jeszcze nie była pod kontrolą rosyjską i nawet uległy nowy rząd nie przyjął żądań sowieckich. Dlatego nie pozostawało Rosji nic innego, jak albo zrezygnować z Persji, o czym oczywiście nie było mowy, albo też pójść na otwarte złamanie zobowiązań, grożące różnymi poważnymi komplikacjami.

ELEMENTY DECYZJI SOWIECKIEJ

Plan sowiecki chwilowo spał się na panewce na skutek zmienionej polityki amerykańskiej. Dwa miesiące temu Ameryka machnęła ręką na Persję uznając ją za straconą. Jeszcze miesiąc temu w Londynie Amerykanie nie próbowali bronić Persji. Obecnie zmieniło zdanie. Oczywiście od razu Persowie podnieśli się na duchu. Teraz, po nocie amerykańskiej, chyba nie pójda już na kapitulację.

Co robi Rosja w tej nowej, niespodziewanej sytuacji? Czy kroczyć będzie dalej po dotychczasowej drodze, czy też cofnie się? Dawniej dyplomacja sowiecka umiała się cofać, ale w ostatnich latach, upojona sukcesami, zapomniała tej sztuki. Boi się wyrazić, że jeżeli pozwoli, by jej pochód został zahamowany, to zacznie tracić na terenie. Imperialistyczna, zaborecka dyktatura jest jak rower: pęki jedzie naprzód, wszystko jest dobrze; gdy się zatrzyma — grozi mu wywrócenie.

Wszystko będzie zależało od tego, jak Moskwa ocenia stanowczość swych partnerów gry. Czy bierze dosłownie ostrzeżenia p. Byrnasa, czy „poszła dość daleko” i że nie może dalej liczyć na bezkarność, czy też uważa

je za bluff? Do tej pory Rosja była — nie bez słuszności — przekonana, że może sobie pozwolić na bardzo wiele, bo demokracje wszystko przełkną. Słusznie pisze „Time and Tide”: „Nie, jak się zdaje, nie jest w stanie przekonać Moskwy, że ani W. Brytania, ani Stany Zjednoczone nie są tak słabe, aby nie oponować przeciw groźbie dla pokoju i bezpieczeństwa świata”.

Rosja liczy też, że ma w grze potężne atuty. W społeczeństwach anglosaskich posiada swoją piątą kolumnę, która czyni wszystko, aby nie dopuścić do triumfu polityki silnej ręki wobec Rosji. Może organizować strajki; może dzięki tym ideowym sojusznikom łatwiej niż ktokolwiek organizować swą sieć szpiegowską i sabotażową. Może rozpalać plomienie buntu w koloniach. Ma poważne szanse wywołania w odpowiedniej dla siebie chwili wojny domowej w Grecji (gdzie dojrzewa kryzys na tle bojkotu przez opierającą się na Sowietach lewicę wyborów wyznaczonych na 31 marca), we Francji i gdzie indziej.

POSTĘPY DWERSJI HISZPAŃSKIEJ

Przykładem możliwości sowieckich

Po okresie namiętnych dyskusji sprawa wojska polskiego chwilowo przejechała. Prasa brytyjska przestała się nią zajmować mając tyle innych, ważniejszych spraw na głowie. Ustąpił nawet w Parlamencie interpelacje działaczy komunistycznych, występujących w charakterze Labourystów. Nawet plotek jest mniej. O ile w poprzednim tygodniu było ich jeszcze sporo i prasa raz wróżyła, że „żołnierze gen. Andersa pojedą do Libanu”, kiedy indziej zaś, że „na pewno” powędrują do Trypolitani, teraz zanotowała tylko jedną pogłoskę o demobilizacji Drugiego Korpusu w kwatierze, natychmiast zresztą zdementowana przez ambasadę brytyjską w Rzymie.

Albo choć brak jest nowych elementów i konkretnych informacji, pojawiają się artykuły usiłujące przedstawić czytelnikowi brytyjskiemu głębsze tło całej sprawy. Taki artykuł ukazał się w „Daily Mail”. Autor, pełen życzliwości dla Polaków, stara się w nim wytłumaczyć, że — jak głosi podtytuł — „strzelec Ignacy pragnie powrócić do domu, ale droga powrotna z Włoch do Warszawy jest najczerniejszą trudnością”. Oświetlenie jest nieco powierzchowne, ale kończy się słusznym wnioskiem, że jeżeli nie stworzy się warunków, któreby umożliwiły żołnierzowi polskiemu powrót do domu, to w takim razie:

„...jesteśmy dalecy od tego, by znaleźć lekarstwo na liczne bolączki Europy”. Innymi słowy, sprawa wojska polskiego jest problemem przyszłości pokoju w Europie.

jest wpływ, jaki Moskwa uzyskała za pośrednictwem swojej piątej kolumny na politykę Francji. Pomimo zdecydowanie negatywnego stanowiska W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych Francja upiera się przy tym, by wnieść sprawę reżymu hiszpańskiego do Rady Bezpieczeństwa, jako rzekomą groźbę dla pokoju.

W. Brytania i Stany Zjednoczone wprawdzie są temu przeciwnie, ale być może nie zdolają przeszkodzić rozpętaniu w Radzie dyskusji, która dałaby Rosji pole do nowych wyczynów demagogicznych. Pod naciskiem swojej lewicy oba państwa wraz z Francją wystąpiły z dość obłudnym oświadczeniem w sprawie Hiszpanii, które brzmi bardzo nieprzekonywająco; jeżeli bowiem nie potępia się Rosji za to, że pomagała Niemcom w 1939-41 roku i za to, że nie toleruje partii socjalistycznej, to dlaczego potępiać z tego powodu Hiszpanię?

Rosja zaś oświadcza, że to za mało i domaga się wręcz wspólnej akcji dla obalenia gen. Franco. Jej dywersja rozwija się więc zgodnie z planem.

Mimo jednak tych atutów dyplomacja moskiewska musi sobie w tej chwili zadawać pytanie, czy nie myliła się

w swej ocenie państw Zachodu i w swym przekonaniu, że może sobie pozwolić na wszystko i nie oglądać się na nic. Dopóki tylko p. Bevin protestował, wszystko wydawało się niegroźne. Ale zmiana stanowiska Ameryki, jej energiczne noty nie tylko w sprawie Persji, ale również w sprawie Mandurii, wysłanie przez nią najpotężniejszego pancernika „Missouri” w demonstracyjną podróż na wody tureckie — wszystko to musiało zachwiać sowiecką pewnością siebie.

„NIE DOBYWAJ REWOLWERU JEŚLI NIE ZAMIERZASZ STRZELAĆ”

W ciągu nadchodzących tygodni Rosjanie będą usiłowali wygadać, jak daleko idzie stanowczość Ameryki. Dlatego też wielkie znaczenie mieć będzie nadchodząca sesja Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. w Nowym Yorku.

Gdyby bowiem Amerykanie, wystawiając energiczną notę i żądając natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich z Persji, następnie nie uczynili, gdyby Rosjanie spokojnie pozostali w Persji i robili swoje — to rezultatem byłoby tylko

zachęcenie Rosji do nieliczenia się z gromkimi słowami Zachodu.

Ale Amerykanie muszą sobie z tego zdawać sprawę. Prez. Truman i p. Byrnas nie mogą nie pamiętać historii Mandurii w roku 1903. Tak jak i dziś, Rosja usadawiała się wówczas w Mandurii i tak jak dziś Ameryka nalegała na politykę „otwartych drzwi” w tym kraju. Ponieważ jednak groźby amerykańskie nie były poparte czynami, pozostawały one bez skutku. Robiąc bilans swojej polityki na Dalekim Wschodzie dla swego następcy, ustępujący prezydent Teodor Roosevelt ujął swe doświadczenia w słusznej radę: „Nie dobywaj rewolweru, jeżeli nie jesteś zdecydowany strzelać”.

Jest to rada, która zasługuje na posłuch nie tylko jeśli chodzi o Mandurię, ale również w odniesieniu do innych krajów i zagadnień. Na nie nie zdają się groźby, gdy druga strona wie, że nie zostaną w żadnym razie wykonane.

SOJUSZ ANGLO-AMERYKAŃSKI

Na tym tle dopiero można w pełni ocenić sens słów Churchilla. Nic fałszywszego jak przypuszczać, że Churchill pragnie sojuszu anglo-amerykańskiego dla wojny z Rosją. Taki zamiar usiłują mu przypisać wszyscy kapitulanci; piątkokolumniści i sympatycy komunizmu. W rzeczywistości chodzi mu o to, by zapobiec wojnie przez przekonanie Moskwy, iż nie może liczyć daleko na bezkarność. Churchill wie, że Stalin, tak jak każdy dyktator, szanuje jedynie siłę. Dlatego chce, by przez sojusz anglo-amerykański taką siłę stworzyć. Przyjmując na głoszoną przez największego Francuza XX wieku, marszałka Lyauteya zasadę: „Pokaż siłę, aby nie być zmuszonym do jej użycia”.

Churchill na pewno wiedział, że jego plan sojuszu anglo-amerykańskiego natrafi na namietne sprzeciw. Amerykanie nie chcą tradycyjnie jakiegokolwiek sojuszu, ponadto zaś uważają, że przez sojusz z W. Brytanią zobowiązaliby się bronić posiadłości kolonialnych Imperium, podczas gdy sądzą, że mają one prawo do niepodległości. Wielu Brytyjczyków nie chce zaś, by W. Brytania „stała się 40-ym stanem” Unii amerykańskiej.

Albo sojusz anglo-amerykański może stać się faktem choćby nie został proklamowany żadnym formalnym traktatem. Prez. Truman już zapowiedział utrzymanie wspólnego sztabu anglo-amerykańskiego. Jest to więcej, niż papierowy sojusz!

Najważniejszym jednak następstwem mowy Churchilla było to, że miliony ludzi po obu stronach Atlantyku uświadomili sobie rozmiary niebezpieczeństwa sowieckiego. Do tej pory masy anglosaskie starały się o tym nie myśleć. Chowały jak strusia głowy w piasek. Teraz zostały ostrzeżone i to przez człowieka, który raz już ostrzegł świat przed podobnym niebezpieczeństwem. Wszyscy dziś wiedzą, że gdyby słuchano Churchilla w latach 1930-36 wojny by nie było. I dlatego jego dzisiejsze ostrzeżenie ma tak silne echo.

Londyn, 10 marca 1946.

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

Przegląd tygodniowy

W oczach obcych

Głębszy i bardziej wszechstronny rozbiór zagadnienia wojska polskiego daje kpt. Cyril Falls, wojskowy korespondent „Times'a” w „Illustrated London News”. Ten wybitny pisarz wojskowy obszernie opisuje historię wojska polskiego na obczyźnie, wyupiekając jego różne wyczyny bojowe. Pisząc o Drugim Korpusie podkreśla on, że:

„...obecnie wojska te wykonują czynności wojownicze nie biorąc udziału w zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego. Należy dodać, że nie targowały się one, jeśli chodzi o ich udział w kampanii. Były gotowe do każdej roboty, którą im powierzono i brały na siebie dużą część wszelkiej pracy, którą trzeba było wykonać. Gen. Anders okazał się wyjątkowo zdolnym dowódcą, z którym brytyjski dowódca korpusu czy armia z łatwością współpracowali”.

Opisując dzieje wojska polskiego w Szkocji, kpt. Falls omawia sprawę powrotu, podkreślając m.in., że:

„...prawie nikt z Dywizji Pancerniej w Niemczech nie powrócił do Polski a sami Polacy przypisują to faktowi, że żołnierze ci byli w kontakcie z osobami, które uciekły z Polski i które odradzały im powrót”.

Bardzo mocno stawia autor sprawę obowiązków brytyjskich, pisząc:

„Trudności tego rodzaju można było oczekiwać po wojnie światowej, ale te są skomplikowane na skutek bliskich stosunków między Polakami i Brytyjczykami oraz wielkiego długu wdzięczności, jaki W. Brytania ma wobec nich w związku z ich usługami i poświęceniami. Dodatkowo, uczucie powszechnie uznanej, dług wywołany ze zniszczenia przez polski ruch podziemny we Francji wielkiej liczby wyrzniętych bomb lotniczych. Polacy mają swych wrogów w W. Brytanii, którzy przeszkadzają im również szerzyć co ich przynależą, aczkolwiek niektórzy spośród nich mogą się kierować podświadomymi wyrzulaniami, — jak nas informują psycholodzy — często prowadzą one do gorczy wobec tych, którzy są ich przyczyną”.

Bardzo to trafne spostrzeżenie:

Polska pod okupacją: atak na duszę narodu

OD GÓRY KU DOŁOWI

Zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne wprowadzane w Polsce przez PPR i inne stronnictwa podporządkowane komunistom nie nastąpiły drogą przewrotu wewnętrznego jako wyraz dążeń i pragnień narodu; nie dokonują się one w wyniku ruchu ideowego, idącego od dołu przeciw istniejącej górze.

Odwrótnie — przeobrażenia i reformy w Polsce narzuca się krajowi naszemu z góry, z zewnątrz. Przewrót dokonywany w Polsce nie ma poparcia mas i nie towarzyszą mu nastroje wielkich ruchów rewolucyjnych. Dlatego to przed reżimem w Polsce stały dzisiaj kapitalne zadanie przekonania opornych mas, że wprowadzane reformy w takiej formie są konieczne, że naród polski ich pragnął, że jedynie komuniści reprezentują dążenia narodu.

Od sukcesu więc przekonania narodu, od przekształcenia jego duszy, od urobienia umysłowości i etyki mas w duchu komunistycznym zależy w wielkiej mierze trwałość władania komunistycznego Polską. Z tego PPR zdaje sobie w pełni sprawę i uważa za jedno ze swych najważniejszych zadań przeobrażenie poglądów społeczeństwa polskiego.

Na zjeździe Centralnego Komitetu PPR w ubiegłym roku, sekretarz generalny partii a zarazem wice-premier rządu warszawskiego, p. W. Gomułka powiedział:

„Organizacją partyjnym nie wolno zapominać o tym, że to co zostało wykonane od góry, zostaje przyjmowane i zatwierdzone przez najszersze masy narodu w miarę rozwijającego się wśród nich procesu rozumowego pojomości i stałości, znaczenia i treści dokonanego zwrotu. Było by bowiem grubym uproszczeniem twierdzić, że zwrot o tak zasadniczym dla Polski znaczeniu może być od razu, z dziś na jutro, w pełni i dobrze zrozumiany i przyjęty przez całość wszystkich warstw narodu, że w ogóle odlegacie się bez walki, oporu czy nawet walki w narodzie”.

O tych sprawach mówił również niedawno minister informacji i propagandy rządu tymczasowego p. S. Matuszewski, stwierdzając:

„Obywatela tej nowej wolnej i demokratycznej ojczyzny musimy jednak dopiero wychować: najszersze warstwy narodu musi przynajmniej świadomość, że przywrócona nam została znów rola twórczego czynnika w dziedzinie życia politycznego i kulturalnego... Jest to jednocześnie sprawa nowej postawy obywateli, nowego poczucia Polaka, nowych obowiązków każdego z osobna i wszystkich razem”.

DRUGI ODDZIAŁYWANIA

Oddziaływanie na społeczeństwo odbywa się — poza czynnikami policyjno-administracyjnymi — na wielu drogach.

W rękach państwa jest radio, prasa (z wyjątkiem dosłownie paru pism na paraset), i film (zarówno produkcja i zakup, jak i wyświetlanie). Na ulicach głośniki nadają oficjalną propagandę, a w domach zakłada się t.zw. radiowęzły, zmuszające do słuchania tylko tego, co reżim uważa za wskazane. Książki wydaje uprzywilejowane przedsiębiorstwo „Książka”, w którym 94 % pracowników stanowią członkowie PPR.

Szkolnictwo reformuje się w nowym duchu odpowiednio instruując nauczycieli. Zapowiedziano również „wkrócenie” rządu na tereny uniwersytetów, by „wypędzić reakcyjne czynniki i awanturników”.

Organizacje młodzieży takie, jak harcerstwo otrzymują specjalnych instruktorów. Tworzy się też nowe organizacje młodzieży, do których należącej jest właściwie przymusowe, gdyż inaczej nie można dostać kart żywnościowych, przydziału odzieży i t.p. Również inne organizacje społeczne służą za pośrednictwem odpowiednio szkolonych instruktorów urabianiu społeczeństwa.

Specjalny nacisk kładzie się na świetlice, które tworzy się gdzie się da, by „uświadamiać” ludzi o dobrodziejstwach nowego, komunistycznego porządku. Świetlice takie zakłada się przy fabrykach, kopalniach, urzędach, magazynach, punktach repatriacyjnych.

„Szkolimy młodzież robotniczą i chłopską — mówił min. Matuszewski — w szkołach świetlicy”.

wych i polityczno-wychowawczych, które organizujemy zarówno w centrach, jak i innych ośrodkach. Celem, do którego dążymy jest zorganizowanie na każdej fabryce i kopalni, w każdej wsi i zakładzie przemysłowym świetlic”.

Świetlice te mają za zadanie „danie kulturalnego wypracowania i spełnienie roli wychowawczej”.

W wojsku zadanie przerabiania pojęć poruczone jest oficerom polityczno-wychowawczym (polskie wydanie „politruków” sowieckich), kształconym w specjalnych szkołach pod kierownictwem wojskowych sowieckich.

Równocześnie oddziaływanie na społeczeństwo olbrzymi urząd — Ministerstwo Informacji i Propagandy, złożone w 42% z członków PPR. Ministerstwo to rozporządza olbrzymim, jak na stosunki polskie, budżetem, wydając miesięcznie około 10 milionów złotych, a łącznie z różnymi agencjami prasowymi, drukarniami państwowymi i radiem — 15 milionów złotych, podczas gdy wydatki na oświatę np. wynoszą tylko 8 milionów zł...

ZMIANA ADRESU REDAKCJI

Od dnia 21 lutego adres Redakcji „Polski Walczącej” brzmi: 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E. C.1 Tel.: CHANCERY 7747.

Na ten adres prosimy kierować całą korespondencję w sprawach redakcyjnych.

OD ADMINISTRACJI

Ogłoszenia i życzenia do numeru Wielkocennego „Polski Walczącej” przyjmuje Administracja do dn. 10. kwietnia 1946 r.

Administracja zawiadania P. T. Hurtowników i Czytelników, że może przyjąć pewną ilość nowych zapotrzebowań na „Polskę Walcząca”.

W CO MA WIERZYĆ SPOŁECZEŃSTWO

Oddział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego W.P. wydał w ub. roku słowniczek polityczny dla żołnierzy. Znajdujemy w nim wiele określeń, co to jest antysemityzm, demokracja, endecja, faszyzm, front narodowy, hitlerizm, imperializm, inflacja i t.d. Jednego tylko słowniczek nie określa — co to jest komunizm. Słowo: komunizm zostało w Polsce wykreślone ze słownictwa politycznego. Nie mówią o nim książki, daremnie szukać go w prasie, czy przemówieniach. Idee komunistyczne, reformy przeprowadzane w duchu komunistycznym są kamuflowane pod modnym dziś słowem w Po sce i bezczelnie nadużywamy — demokracja. Przypatrzmy się co w tym słowniczku wpała się żołnierzowi. Oto parę przykładów:

— ANDERS, gen. związany z kliką pilsudczykowską. Na stanowisku 4-ty dywizyj polskiej przez ZSRK wskazał na porzeczność praktyki sanacyjnej. Prześladował demokratycznych żołnierzy i oficerów. W momencie ofensywy niemieckiej na Stalingrad homogenicznie wyprzedził dywizję polską na płaski Persji, na bezużyteczną turlaczkę... (o tym, że gen. Anders dowodził Korpusem, który wstąpił się pod Cassino, Anconą i Bolonią nie mówi się ani słowem).

— ARCISZEWSKI, „premier” byłego „rządu” londyńskiego, rzekomy „socjalista” — faktycznie stary agent sanacji w PPS. W skład jego operofronkowego „rządu” wchodził jawni faszyci z obczu enadzi i sanacji.

— BIERUT, prezydent KR.N. sprawujący na mocy demokratycznej konstytucji z marca 1921 obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej... (słowniczek nie podaje, który artykuł tej konstytucji przekazuje władzę Bierutowi. Takiego artykułu daremnie szukać).

— BÓR-KOMOROWSKI, h a b i a, mianowany generałem i komendantem AK przez „rząd” londyński, już po śmierci gen. Sikorskiego. W okresie okupacji hamował walkę zbrojną.

— ENDECJA, nazwa jawnej reakcyjnej grupy, szermująca oszukawie frazesem „narodowy”... (słowo: narodowy jest dzisiaj w Polsce monopolom komunistów).

— FORMACJE POLSKIE NA ZACHODZIE, utworzone przez gen. Sikorskiego po klęsce wrześniowej. Żołnierze tych formacji w bitwach pod Tobrukiem, Narvikiem, Monte Cassino, w Nadrenii i w walkach powietrznych przysporzyli stawy orzeźwi polskiemu. Ich wkład w dzieło wyzwolenia byłby jeszcze większy, gdyby nie zdradziecka polityka dowódców...

— PIATA KOLUMNNA, nazwa agentur hitlerowskich w różnych krajach. Prowadząca działalność szpiegowską i dywersyjną, robiąca jedność narodów i walcząca z demokracją, torowała ona drogę hitleryzmowi. Rolę „piątej kolumny” wiodącej się z najbardziej reakcyjnymi, hitlerowskimi grupami innych krajów... wskutek zdradzieckiej polityki tego „rządu” pomoc UNRRA dla Polski była dotychczas nieznaczna... „rząd” ten zakończył swój haniebny żywot...

— RACZKIEWICZ, przed wojną 1939 min. spraw wep., wojewoda i marszałek senatu z ramienia sanacji. Zatrzymał reakcjonistów, b e z p r a w n i e m i a n o w a n y „prezydentem” odzwyczajony różne organizacje faszystowskie i reakcyjne m.in. sanacji i endecji w Polsce...

— RZĄD LONDYŃSKI, grupa reakcyjnych emigrantów... klika bankrutów politycznych... wiodąca się z najbardziej reakcyjnymi, hitlerowskimi grupami innych krajów... wskutek zdradzieckiej polityki tego „rządu” pomoc UNRRA dla Polski była dotychczas nieznaczna... „rząd” ten zakończył swój haniebny żywot...

GŁÓWNE ZAŁOŻENIA

Też tej całej propagandy komunistycznej jest twierdzenie, że tylko klasa pracująca ma prawo nazywać siebie narodem, a PPR uważając się za reprezentantkę klasy pracującej jest „partią narodu”.

Drugą tezą to twierdzenie, że wszyscy przeciwnicy komunizmu, a zwłaszcza przedwojenne rządy polskie i rząd emigracyjny nie były wyrazicielami interesów narodu. Rządy te prowadziły politykę opartą wyłącznie na polityce międzynarodowej solidarności kapitaistów. Stąd ustawiczne poszukiwanie argumentów i faktów, które mają udowodnić rzekomą współpracę z faszyzmem czyli okupantem niemieckim. Stąd tworzenie nowej „historii”, czy legendy.

Dziś w Polsce toczy się walka o duszę narodu. Walka to nierówna. Z jednej strony ludzie wyposażeni w pieniądze, siłę i poparcie silnego sąsiada, z drugiej strony naród wynędzniały po latach wojny, wygłodniały, ale — posiadający hart, którego nie zmoży żadne okupacje. Ten hart, ta niezłomność Polaków — pozwalają wierzyć, że naród polski i z tej walki o jego duszę wyjdzie zwycięsko, zachowując swe prawdziwe oblicze.

TADEUSZ NALER

„STARÓWKA“, JEJ ZNACZENIE I ROLA

Kilka słów o „Wachnowskim“. Pracował ze mną w „Centrum Wyszkolenia Rembertów“ w latach 1932-34. Przed wojną już dowodził 36 Pułkiem Piech. „Legii Akademickiej“.

General Bór znajdował się do dnia 24.VIII w tym rejonie, którym dowodził „Wachnowski“. Rada Jedności Narodowej, w składzie kilkunastu przedstawicieli stronnictw obradowała codziennie pod przewodnictwem członka Stronnictwa Narodowego, niedaleko P.K.O. Przewodniczącą Rady — poseł Pużak — znajdował się razem z wicepremierem Jankowskim przy gen. Borze, t.zn. w północnej części miasta.

ŻOŁNIERZE I UZBROJENIE

Poza oddziałami Armii Krajowej wystąpiły do walki plutony „Armii Ludowej“ o łącznej sile 400-500. T.zw. „Korpus Bezpieczeństwa“ (K.B.) wysłał na linię bojową mniej więcej 1 kompanię, zaś około 200-300 ludzi miał K.B. przygotowanych do służby policyjnej i szpitalnictwa.

Uzbrojenie wyjściowe miało 72% żołnierzy ewidencyjnych. Na to uzbrojenie składała się broń zrzucona, broń z 1939 r., broń maszynowa wyprodukowana w czasie konspiracji, granaty ręczne, oraz broń zakupywana od żołnierzy niemieckich lub wynoszona przez robotników z magazynów niemieckich.

*) Por. „Konspiracja i powstanie“, druk. w nr. 40, „Zeszyt roczny powstania“, druk. w nr. 46 z ub. r., „Warszawa w walce“, druk. w nr. 10 z b.r.

broń w walce z czołgami były butelki zapalające. Dzielnica praska — po kilkudniowej walce — przetrwała najlepsze plutony na lewy brzeg Wisły w rejonie Sierkier, częściowo na Żolibórze, resztę żołnierzy dowódca Pragi zdembolizował na własną rękę. W Rembertowie, Zielonce i Jablonnie-Legionowo nasze oddziały wytrwały do pierwszych dni września, uderzając na straż tylną niemiecką.

PO MIESIĄCU

Pierwsza faza walk w Warszawie zakończyła się z chwilą upadku Starego Miasta w dniu 31.VIII. Pod tą datą zanotować należy natarcie odcinające, prowadzone przez oddziały Śródmieścia na rzecz wycofujących się zmęczonych oddziałów Starego Miasta, które miały z placu Bankowego przeskoczyć przez Elektoralną, Przechodnią i Żabią na plac Żelaznej Bramy.

Przy okazji chcę zwrócić uwagę na organizację dowództwa podczas Powstania Warszawskiego, by różni komentatorzy nie popełniali błędów. Faktem jest, że na terenie Warszawy dowodziłem oddziałami bezpośrednio ja — jako komendant okręgu warszawskiego. General Bór, jako dowódca całości A.K., dowodził na swym szczeblu nie wkraczając w moje kompetencje.

Do dn. 25 sierpnia general Bór ze swoim sztabem znajdował się przy samej linii frontu i niejednokrotnie obchodził odcinki bojowe, brał także bezpośredni udział w walce w fabryce Kamlera. W czasie inspekcji oddziału na odcinku „Radosława“ i „Tunguza“ w Śródmieściu w drugiej połowie września dekorował najdzielniejszych żołnierzy orderem Virtuti Militari.

ROSJANIE I WALKI W WARSZAWIE

*) Por. jego opowiadanie: „Ze „Starówki“ do Śródmieścia“, druk w nr. 44 i 45 „Polski Walczący“, z ub. r.

Czyn Warszawy

31.VII dochodziła do Pragi, przelamawszy bez trudu umocnienia niemieckie na odcinku Wiązownia — Otwock i wzdłuż szosy radzywińskiej, odstąpiła od Warszawy rzekomo na skutek niemieckiego uderzenia flankowego, wychodzącego z rejonu dolnego Bugu.

Oceniałem, że Niemcy czynią wszelkie wysiłki, by uzyskać możliwość przeplwy przez Warszawę tych swoich oddziałów, które walczyły na wschód od Wisły i że po uzyskaniu wolnej drogi opuszczą przedmieście i Pragę, a na ich piętach wkroczą Rosjanie i w ten sposób nasze wojskowe zadanie będzie wykonane.

Rozwój wypadków potwierdził tylko część tych przewidywań. Niemcy wycofali znaczne siły na zachód. Ewakuacja trwała przez kilka nocy, w następstwie czego oddziały Berlinga w pierwszych dniach września podeszły do Pragi, a po 10.IX osiągnęły linię Wisły i tu stanęły.

DRUGI MIESIĄC

Następuje druga faza walk w Warszawie, w której nasza postawa jest obronna.

Niemcy rozpoczynają wysiłek główny wzdłuż Wisły od Nowego Zjazdu. Oddziały „Roga“ i „Krybara“ opuszczają tę część Powiśla, nie chcąc strzelać do kobiet i dzieci, które Niemcy pedza w gestych skupieniach przed sobą.

Potem natarcie niemieckie kieruje się dalej wzdłuż Wisły (Czerniakowska, Okrag, Wilanowska) oraz z podstawy Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat w stronę Królewskiej — Placu Napoleona i Brackiej. Wzniesione zostają ataki na Towarową — Grzybowską — Chmielną, Marymont i Mokotów, ale najwagańsze skierowane są na wymienioną część Śródmieścia.

W piekielnym ogniu stoi przez kilka dni główny odcinek: Książęca, Zakład Głuchoniemych przy placu Trzech Krzyży, rejon Wiejskiej i Górnośląskiej. Na tych odcinkach spotykałem codziennie czarnych od kurzu bitewnych: „Radwana“, „Sławbora“ z „Lewarem“, „Tunguza“, „Sosne“, „Zagończyka“, „Roga“, „Bartkiewicza“, „Żmudzin“, „Hala“, „Piotra“ (Dworzec Pocztowy), „Molnara“, obu „Lechów“ i tyłu innych!

Wysiłki Niemców były na ogół daremne. Gdybyż tak od strony Pragi, gdzie stał Berling, przazono w tył Niemców, nacierających na nas od Wisły! Jakżeby inaczej mógł wyglądać obrót spraw nawet w tej chwili.

Teraz dopiero powstańcy widzą dziwnie zachowanie się Armii Czerwonej. Nikt nam nigdy nie wytłumaczył, że armia ta miała trudności w przekroczeniu Wisły. Przy minimal-

nym wysiłku z tamtej strony, klęska Niemców byłaby kompletna, a nasze wysiłki, do których byliśmy zobowiązani przez aliantów — nie byłyby daremne.

Starania o łączność operacyjną z Armią Czerwoną są znane z ogłoszonych do tej pory dokumentów. B. premier Mikołajczyk jest w Moskwie w pierwszych dniach Powstania i zabiega tam o pomoc. Wysyłki kpt. sowieckiego Kaługina, próby nawiązania łączności przez wysyłanie małych patroli, wreszcie dwu oficerów sowieckich, przysłanych do mnie przez marszałka Rokossovskiego — wszystko to nie dało wyniku.

Około 20.IX. nie można się było dłużej ludzi, że Armia Czerwona da spodziewane odciążenie; przez drobne zrzuć broni i amunicji, chciała tylko przedłużyć naszą samotną walkę.

OSTATNIE DNI

Dnia 20.IX wzywam Żolibórze i Mokotów oraz rejon placu Zbawiciela i Politechniki do wzmożenia czujności i przygotowania się do kolejnego niemieckiego uderzenia. Łączność z Żoliborzem i Mokotowem mam teraz jedynie radiową i przez kanały.

Trzecia faza walki, to bój na Mokotowie (3 dni) i na Żoliborzu (3 dni). Żolibórze zadanie wypełnił, Mokotów — nie.

General Bór widząc beznadziejność naszej walki zwołał odprawę sztabu, na której byłem również obecny i na którą został zaproszony wicepremier Jankowski. Po zreferowaniu położenia, razem z wicepremierem Dowódcą A.K. zarządził wszczęcie rokowań kapitulacyjnych.

ZNAMIONA SZCZEGÓLNE POWSTANIA

Celem tego mojego szkicu, jest ramowe ujęcie walki powstańczej. Jeszcze nie pora na wydanie pracy wojskowej, opartej na oryginalnych rozkazach, meldunkach, raportach własnych oraz na dokumentach strony niemieckiej i rosyjskiej. Uważałem jednak za konieczne podanie w kilku artykułach niezbędnych danych źródłowych, zwłaszcza, że w tych burzliwych czasach nie wiadomo co przyniosą najbliższe miesiące, a nie powinno brakować ceny mojej, jako dowódcy odpowiedzialnego za wykonanie zadania.

Nie poruszę w tych treściwych artykułach sprawy strat własnych i nieprzyjaciela, ani sprawy bestialstw niemieckich na ludności cywilnej, ani sprawy zniszczenia miasta ogniem miotaczy, bombami lotniczymi i ogniem artyleryjskim, blasków i cieni Powstania, nie wspominać o organizacji przyjęcia zrzutów powietrznych, obrony przeciwpożarowej, budowy studzien i organizacji rozdzielu wody,

pracy komitetów blokowych, ani problemu żywienia i służby zdrowia. Nie podaje treści swych odczew do żołnierzy. Wszystko to czeka na opracowanie o Powstaniu.

Gdy piszę: „przejście kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia“, to powiadamie jest krótkie i proste, ale wykonanie takiej przeprawy jest skomplikowane. Ruch musi być jednostronny, drogi rozpoznane, przewodnicy na poszczególnych sieciach, włącz ubezpieczeni, ranni w środku transportu, straż tylna. Przejście kanałami ze Starego Miasta i z Mokotowa do Śródmieścia 5 do 6.000 ludzi, jest w tej wojnie jednym tego rodzaju wy-czynem.

O bohaterstwie kobiet i ich niesłychanie ofiarnej służbie wspominałem poprzednio. Bez kobiet walka nie byłaby tak zacięta; mężczyznom brakłoby głównego bodźca: obrony kobiet i potrzebujących pomocy.

Młodzi harcerska obojga płci odegrała w czasie walk dużą rolę. Spełniała bardzo poważną służbę informacyjną. Docierała z „Biuletynem“ i „Rzeczpospolitą“ do najdalszych odcinków; poprawiała nastroje wśród panikarzy schronionych, których nie brak wszędzie, przynosiła z poszczególnych sektorów zestawienie potrzeb.

Ponadto cała służba łączności była pełniona w dużym procencie przez harcerzy. Wielu meldowało się na przewodników w sieci kanałowej i oddawało sprawie wielkie usługi. Kraj mający taką młodzież może być spokojny o przyszłość.

Ci co ocalili ze straszliwej pożogi, rozeszli się po Kraju i z dumą wspominają minione dni chwaly, gotowi do dalszych poświęceń, ale już na niwie codziennej pracy dla dobra silnej, demokratycznej i prawdziwie niepodległej Ojczyzny.

POŻEGNANIE

W dniu 4 i 5 października Warszawa żegnała serdecznie wychodzące oddziały. Mimo różnorodnego umundurowania, widać było z postawy i marszu, że są to regularne oddziały Wojska Polskiego.

Dołączyły do szeregów setki jednostek obojga płci, które nie należały do A.K., z uwagi na opiekę nad efektywami bojowymi. Doszły nas słuchy, że nieliczne jednostki w obozach jenców nie zachowywały się dobrze. Twierdząc stanowczo, że mogły to być jednostki z owych grup dołączonych. Jestem chyba uprawniony do stwierdzenia, że żołnierze Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej posiadali pełnię cnót żołnierskich.

Wierzę, że żołnierze uczestnicy walk warszawskich, gdziekolwiek się znajdują, są wzorem żołnierza Rzeczypospolitej — pomni na dzień walki, która dla nich trwała codziennie, bez przerwy od 1 września 1939 r. do 4 października 1944 r.

ANTONI CHRUSCIEL („MONTER“)

Opieka nad Polakami, oswobodzonymi w Niemczech, przygotowanie do życia zawodowego i rozwój sportu — oto trzy kierunki działania I. Dywizji Panczernej na okupacji w Niemczech północno-zachodnich.

Jakże jednostajnie płyną długie miesiące na okupacyjnym postoju, gdy „nie się nie dzieje“, jak wyraża się szare — po ustawicznych zmianach i niebezpieczeństwach akcji. Gdy obowiązki służbowe streszczają się właściwie do pełnienia warty, utrzymywania łączności i utrwalania wyszkolenia wojskowego, nie trudno o nudę. Gdy mimo zwycięskiej wojny cel dwojętnych zmagani bojowych nie został osiągnięty łatwo o rozgoryczenie.

Żołnierze Dywizji potrafili jednak skutecznie zwalczyć te uczucia i zachować czynną postawę duchową.

MINIATUROWA POLSKA

„Obecny okres — po zwycięstwie i z dala od kraju — stanowi głęboką próbę charakterów — pisał „Dziennik Żołnierza“ I Dyw. — w pół roku po kapitulacji Niemiec. — Człowiek nie może żyć samą monotonią równomiernie i z wolna przemijających dni. Konieczne jest skupienie uwagi w jakimś kierunku, zainteresowanie się jakąś pracą czy zagadnieniem. Zdarzyło się tak, że praca częściowo nasunęła się nam sama. Już w ostatnich dniach akcji żołnierze Dywizji, wyzwalając oboje jenieckie i wysiedleńców, zetknęli się blisko z ludnością polską, przebijającą przymusowo na terenie Niemiec. Później spotykaliśmy się z coraz liczniejszymi rzeszami Polaków. Wielu z nas znalazło użyteczną pracę w niesieniu im pomocy. Odnalezienie na terenie Niemiec „małej Polski“ było dla nas wszystkich — tym czynnikiem, który przyczynił się, między innymi, do utrzymania naszej sprężystości duchowej.“

Uwagi to pisane parę miesięcy temu nie straciły nie ze swej aktualności. Wystarczy przejść się po „stolicy Dywizji“, jaką stanowi położone w pobliżu rzeki Ems Meppen, by odrazu pojąć, że istnieje tu prawdziwe polskie centrum, reprezentowane przez liczną rzeszę umundurowanego społeczeństwa Polaków i Polek w różnym wieku i z najrozmaitszych stron kraju.

Odległy od Meppen o kilkanaście kilometrów Maczków, to znów jakby żywcem z Polski wyjęte miasteczko, jeden z głównych ośrodków naszego spo-

Pancerniacy na okupacji

czeństwa cywilnego w Niemczech — z własnym samorządem, radą miejską i policją, z warsztatami i prasą. W rozległym rejonie okupacyjnym Dywizji nie ma oddziału, gdzie by żołnierz nie stykał się z znajdującym się w pobliżu polskim obozem lub przynajmniej z grupą wysiedleńców.

Niezależnie od opieki nad obozami, którą wykorzystując w pełni możliwości, prowadzi Sztab Specjalny Dywizji, zetknięcia osobiste między żołnierzami a oswobodzonymi w Niemczech Polakami są bardzo rozwinięte. Ilu pancerniaków odnalazło w obozach swych krewnych, nieraz najbliższych, lub przyjaciół, a ile nowych znajomości i przyjaźni zostało zawartych. Małżeństwa żołnierzy Dywizji z Polkami mnożą się obecnie chyba nawet w szybszym tempie, niż słynne swego czasu ślubu polsko-szkockie a później polsko-bredzkie.

Warszawianki z Armii Krajowej pracują teraz w kantinach w każdym m.p. oddziałów dywizyjnych. Zostały również poprzydzielane do central telefonicznych, biur wojskowych i pracy oświatowej. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że atmosfera polska, jaka panuje w rejonie Dywizji, dopomogła w dużej mierze żołnierzom do przetrwania z podniesionym czołem ciężkich i krytycznych chwil, przeżywanych od wielu miesięcy.

PEŁ ŻOŁNIERZY DO NAUKI ZOSTAŁ CZĘŚCIOWO ZASPOKOJONY

W końcu lata ogarnął całą Dywizję peł do nauki, do wiedzy, do fachowości. Mnożyły się w setki podania o odkomenderowanie na studia uniwersyteckie, usilnie żądano kursów i szkół fachowych na terenie miejscowym. Przy sztabie powstał specjalny oddział wyszkolenia pozawojskowego. Pewna ilość studentów uzyskała odkomenderowania do W. Brytanii, kilkadziesiąt otrzymało długoterminowe urlopy do Belgii, by móc tam studiować. Wielu nie zdołało jednak uzyskać przyjęcia na uniwersytety brytyjskie, a nie znając języka francuskiego, nie mogli rozpocząć studiów w Belgii i z

konieczności pozostało w oddziałach. Otwarcie gimnazjum ogólnokształcącego i szkoły kupieckiej w rejonie Dywizji umożliwiło dużej liczbie żołnierzy uzupełnienie wykształcenia. Liceum w Maczkowie oraz dywizyjna szkoła rolnicza cieszą się również wielką popularnością. Kursy elektrotechniczne, mechaniczne i mierznicze wraz z oddziałowymi kursami szkół powszechnych dopełniają dywizyjną pracę oświatową.

W szkołach organizowanych przez Dywizję wykładają w dużej mierze profesorowie i nauczyciele z kraju, uwolnieni z obozów jenieckich. Obowiązki służbowe i inne względy sprawiły, że wciąż duża ilość pragnących się uczyć żołnierzy została poza zasięgiem oświaty pozawojskowej. Peł do wiedzy i fachowości został jedynie częściowo zaspokojony.

IMPONUJĄCY ROZWÓJ SPORTU

Z różnych przyczyn w okresie szkockiego szkolenia Dywizji sport stał na dość niskim poziomie. Mimo przebywania wśród tak wysportowanej ludności, jak Brytyjczycy, stan wychowania fizycznego w oddziałach nie przedstawiał się zadowalająco i sport był nawet raczej niepopularny. Obecnie nastąpił olbrzymi zwrot w kierunku upowszechnienia sportu. Referat W. F. Dywizji z olbrzymią energią przystąpił do pracy jeszcze w lecie i praca ta dała istotnie bardzo dobre wyniki. „Starzy“ sportowcy odświeżyli swe umiejętności należytym treningiem a poza tym odkryto dziesiątki nowych talentów.

Po sukcesach w jesiennych mistrzostwach lekkoatletycznych 30. Korpusu i Armii Renu, sportowcy Dywizji mogą się dziś pochwalić całym szeregiem wyczynów piłkarskich i pięściarskich. Wprawdzie reprezentacja Dywizji dwukrotnie poniosła w pilce nożnej porażkę z 51. Dyw. Szkockich Highlanderów i przegrała nisko z reprezentacją armii belgijskiej w Brukseli, odniosła jednak tak poważne sukcesy, jak dwukrotnie zwycięstwo z reprezentacją armii holenderskiej, pokonanie 107 brytyjskiej brygady p-lot i reprezentującego polską emigrację we Francji klubu piłkarskiego „Rapid“

OD CZOŁÓWKI YMCI DO „CYRULIKA“

Urlop wypoczynkowy, udzielany na 12 dni (nie licząc podróży) trzy razy do roku, do Belgii, Bredy, Francji czy W. Brytanii oraz — niestety, coraz rzadsze — trzydniowe przepustki do Brukseli są przedmiotem „marzeń i snów“ każdego żołnierza Dywizji, gdyż w miasteczkach czy na głuchej wsi niemieckiej, naprawdę trudno o rozrywkę.

W każdym większym garnizonie istnieje wprawdzie kino, zmieniające dwa razy w tygodniu program oraz świetlica lub ognisko, ale prawdziwą atrakcją stanowią właściwie jedynie występy teatralne zespołów polskich. Dywizję obejrzęda kilka grup, ale w wielu miejscach postój przedstawienia są bardzo rzadkie, zespoły te bowiem występują również, oczywiście, w różnych obozach polskich, rozsiansych po całym Niemczech.

Rewiowa czołwka YMCI Zb. Krukowskiego i Lewandowskiego była jednym z pierwszych zespołów, który wystąpił na okupacyjnym obszarze Dywizji. Dużym powodzeniem cieszył się Teatr Ludowy Leona Schillera ze swymi „Godami weselnymi“. W czasie Świąt szopka kukielkowa zespołu pod dyktando Wawrzkowicza zdobyła sobie wielką popularność przez humorystyczne ujęcie aktualnych tematów dywizyjnych. „Cyrulik warszawski“ Jarosy'ego i występy Prokopienego, który przybył na pewien czas z Włoch, odniosły dobrze zasłużone sukcesy.

ANKIETA „DZIENNIKA ŻOŁNIERZA“

Z życiem Dywizji ściśle zespólna jest jej prasa: „Dziennik Żołnierza“ i tygodnik „Defilada“.

Dziennik, który zaczął swą „karierę prasową“ od powielanego biuletynu informacyjnego w Normandii, i powoli stawał się „porządną gazetą“ wychodząc jako drukowane pismo drobnego formatu podczas postoju w Bredzie, ukazuje się już od przeszło 9 miesięcy w dużym kształcie (dwa razy w tygodniu na 4 stronach) w wyposażonej w nowoczesne maszyny drukarni niemieckiej. Obszerny lokal redakcyjny stanowi miły kontrast z poddaszową

redakcją szkockiego „Dziennika Żołnierza“. W połowie marca dywizyjny dziennik będzie obchodził swój pierwszy jubileusz: 500-y numer.

Ankieta niedawno przeprowadzona przez „Dziennik Żołnierza“ wśród czytelników dla sprawdzenia poczytności poszczególnych działów pisma spotkała się z dużym zainteresowaniem i dała charakterystyczne wyniki. Okazało się, że żołnierze najpilniej czytają wiadomości ze świata i doniesienia z kraju. Na pozytywnym miejscu znalazły się również komentarze, wiadomości gospodarcze i felietony „Mimocho-dem“. Z drugiej strony, o ile żądano zwiększenia wiadomości z kraju i ze świata, jak również humoru i felietonów, o tyle wyraźnie czytelnicy domagali się zmniejszenia rubryki „z życia oddziałów“. Wydaje się, iż stara prawda, że nikt chętnie nie czyta o swym życiu codziennym, znalazła ponownie potwierdzenie.

„NIE O TO WALCZYLIŚMY“

W obecnie przeżywanych ciężkich chwilach Dywizja zachowuje jak najbardziej solidarną postawę.

Kilkuset żołnierzy opuściło niedawno swą jednostkę, wracając do kraju. Otrzymała większość pozostała w oddziałach. Żołnierze Dywizji oczekują ze spokojem decyzji w sprawie przyszłości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, starając się możliwie trzeźwo ocenić sytuację.

Podkreślając życiwe stanowisko min. Bębina wobec narodu polskiego i żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „Dziennik Żołnierza“ pisał jednocześnie w artykule redakcyjnym w dn. 23 lutego:

„Obywatelstwo czy najtrojskliwsza opieka nawet najbardziej życzyliwych i zaprzeczających aliantów nie była jednak celem walki. Jeżeli będziemy zmuszeni do dłuższego pozostania zagranicą, nie uczynimy tego nigdy z lekkim sercem. Najlepsze nawet warunki życia w W. Brytanii, Kanadzie czy Australii nie mogłyby nigdy dać poczucia osiągniętej mety wioleto-nich upartych wysiłków wojennych. Nie o to walczyliśmy.“

Istotnie. Cokolwiek przyszłość niesie mimo najściślejszych związków, jakie łączą żołnierzy Dywizji z Zachodem, nie zatracą oni nigdy swej szczerzej i prostej polskości.

HENRYK TYSZYŃSKI

NA PACZCE OD MYDŁA... *

Obywatki i Obywateli! Zgnięta emigracja i świeża demokracja! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszysti i czerwono-skórcy! Zbliście się do mojej trybuny pod gotym niebem i tradycyjnym zwyczajem wzniesiecie na początku nasze zwolanie bojowe: „Niech żyje mydło! Niech żyje paczka! Niech żyje paczka od mydła!”. Dziękuję wam. Wiadomo, że mydło służyć może do mycia rąk i gęby oraz do robienia kremówki na powojenne ciastka. Natomiast serca i mózgi pierze się rozczynem mydlanym, któremu na imię: wolne słowo.

A widzi mi się, że dookola zaczęło się pierwsze pranie brudów nagromadzonych od lat. Wiosna idzie a porządku wiosenne są tradycje. Oby, oby! Nie patrzcie na pączkujące drzewa, bo tam niczego nie zobaczycie. Spójrzcie na stertę brudów przygotowanych do prania! Oto leżą przed nami mocno powalane strzępy gatków po-jaitańskich, leży brudna kombinacja uszyta w San Francisco, śmierzące z zakłamania kawałki sztygę grubymi niemi kaftanu bezpieczeństwa z Dumbarton Oaks, oraz powalane kawiorami i dziegiem serwetki bankietu poczdamskiego. Tak, tak obywateli, ręk czystych trzeba, żeby się od tego wszystkiego nie powalaty w czasie mydlenia.

Myślę, że bezrobotni Polacy tresowani obecnie przez „Interimową Tresurę” znajdą w czasie tego prania właściwie swoje miejsce przy balii. Jestem pewny.

* Jest to drugi z kolei występ demokratyczny obywatela Żądka na t.zw. „Soap Box” w londyńskim Hyde Parku.

że wystarczy miejsca dla takich fachowców, jak nasi żołnierze w Szkocji, we Włoszech, i w Niemczech, których nadaremnie „uczono” w ostatnich dniach miłości do kraju rodzinnego. Nadaremnie. Uparli się. Kochają wygnanie i obcą ziemię. Nie przekonali ich nawet próba Modelskiego i Boruty w sprawie zmiany hymnu narodowego na użytek aktualności:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Choć utrudzimy
Co nam obca przemoc wzięła,
My jej darujemy”.

Obywatki i Obywateli, zbliście się i patrzcie razem ze mną na szachownicę świata. A warto patrzeć! Mówili mi znajomi Anglicy, że Fidler pisze teraz nową książkę. Tym razem tytuł trochę zmieniony: „K a n a d a p a c h n a c a s k a n d a l e m...”. — Bo trzeba wam wiedzieć kochani demokraci, że to się zaczęło nad t.zw. Chalk-River w Kanadzie. Kredowa rzeka. Kredowe Kolo.

Kiedyś nazwiska: Zaboltin, Matinow, Angelow — będą powtarzane przez całą klasę, gdy sędziwy profesor historii rzuci pytanie: „Afera” U 235 „w roku 1946 na terenie Kanady?”

Oto nowe ofiary faszystwu Obywatki i Obywateli! Cóż z tego zrobili owi trzej towarzysze, którzy mieli trzysetny inny do pomocy? Zastanówcie się? Co z tego? Że sobie o dla sportu, na własną rękę — bez Kremia — uruchomili amatorskie

badania badających atomy? Bzdura! Po co z tego robić zagadnienie? Gdzie te czasy błogiego appeasement'u? Gdzie czasy, gdy Churchill nie malował jeszcze obrazków w Miami?

Licząc się z tym Panowie z Sanacji kanadyjskiej, że lada dzień będą tam mieli miejsce rozruchy uciśnionych Eskimosów pod hasłem: „Żądany wolności naukowej, wolności studiowania, buchania i szpiegowania! Precz z urogami ludu!”. Ho-ho, my demokraci umiemy to robić. Mamy gotowe recepty ze starej apteki „Pod swastyką” Mgra Hillera.

Wiadomo wam pewnie, że Kanada to kraj landlordów, że na czele rządu stoi Król — King, który dla zamydlenia oczu przyjął przydomek partyjny Mackenzie. Jest to pruski potomek pruskiego Mackenzie, który był okrutnym urogiem Rosji. Ten reakcyjny, despotyczny landlord kanadyjski, który uzurpował sobie dyktaturę premiera, jest przez Własowa spokrewniony z Michajłowiczem i Andersem, a podobno ciotką jego była serdeczna przyjaciółka babki Mikołajczyka, co rzuca pełne i właściwe światło na sprawę bloku wyborczego w Polsce.

Zresztą obywatel Gomółka przedstawi wam na to dowody na najbliższym zebraniu P.P.R. Bo Gomółka to człek światowy i ma zawsze potrzebne papiery na każdą okoliczność! Mówią, że Anglicy go nawet bardzo szanują i

często zwracają się do niego, mówiąc: „Ser”. Co Gomółkę bardzo złości. Bo on wie co to demokracja i wolność.

A czy Wy Obywatki i Obywateli, wiecie co to jest „Wolność”? Patrzcie oto „Wolność”. Trzymam w ręku dziennik w języku polskim pisany — prosto z Polski. — Tytuł „Wolność”. Zbliście się i czytacie podtytuł: „Gazeta Armii Czerwonej”. Po polsku! Nie płacicie ze wzruszenia! Kłnę się na pamięć Wągrowskiego i Grosza, że mówię prawdę. Data: 3 luty 1946. Rok trzeci. Nr. 27 (438) Cena: 1. złoty.

O czym pisze ta „Wolność”? Różności: o procesie „zbrodniarzy” fińskich, o brytyjskich „burzycielach” umiłowanego pokoju, o nagrodach stalinowskich dla znakomitej śpiewaczki Pantofel-Nieczeczkiej (to rozumiem herb!), o „turbiniach-obrzymie”, przy której atom to lipa, o dywanach tkanych w Moskwie przez panie Gasanową i Amirulajewą, które kończą dywan z portretem Stalina pośrodku (pokażcie takiego co się ośmieli stanąć na tym dywanie!).

Ta sama „Wolność” drukuje apel towarzysza Golca „o książkę radziecką dla bibliotek polskich” i korespondencje z Poznania, w której towarzysze Becela wspomina ze łzą w oku oswobodzenie przez Armię Czerwoną i w takiej apostrofie zwraca się do żołnierzy radzieckich:

„Żyć będziecie w naszych wspomnieniach, wy wszyscy, którzy żyjecie”. Napewno Patrz z czego żyjecie.

„Wolność” wychodzi w Poznaniu ilustrowana fotografiami krajobrazu rosyjskiego. Redaktor podpisał się: Radeccki. Szkoda, że nie dał pełnego nazwiska. Zapewne brzmi ono: „Radeccki”. Po co te kamuflaży?

Widzicie więc obywateli, jak na dłoni, że: wolność jest. Tylko jedno pewnie was zdziwi: po co ta gazeta dla Armii Czerwonej, skoro jej w Polsce prawie nie ma, ino ta garsteczka, która musi trzymać wartę, żeby się ten cholerny szlak kolejowy nie popsuł! Ale gazeta musi być, żeby pamięć o oswobodzeniu nie zaginęła. I żeby każdy jeden na pytanie: „Czy jest u was wolność?” — mógł odpowiedzieć bez zająknięcia: „Jest Towarzyszu i to za jeden złoty i to już trzeci rok, z widokami Moskwy, Leningradu i Uralu!”

Najczęściej są zdęcia z Uralu — tak żeby przypomnieć, że wolność nie jest wieczna.

Kończąc Obywateli i Obywatki, bo wieczorna mgła pada na „Wolność” i już nie widzę między wierszami. Żegnam was aktualnym zawołaniem: „Frontem do Persji! Nosem do Egiptu! Uchem do Kanady! Czujaw!”

Do usłyszenia za tydzień w tym samym miejscu, o tej samej porze, na tej samej paczce.

Wasz

OBYWATEL ŻĄDEŁKO

WERINAJSEK

„ŚMIEJMY SIĘ — BO KTO WIE CZY POKÓJ POTRWA TRZY TYSIĄCE LAT...”

W KRAKOWIE

DROBNE OGŁOSZENIA

Pieczek naftowy niekopcący kupię i posłę do muzeum osobliwości. (Oferty pod „Zaczadzonny”).

Wypycham zwierzęta z domu. Ludzi w ogóle nie wpuszczam. („Samotnik”).

Murzyn, który zrobił swoje, zapytuje — co dalej? (Odpowiedź pod „Wykiwany”).

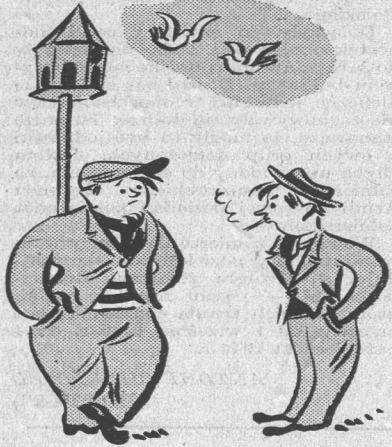
Signorinę młodą, przystojną poznam w celach językowych. Małżeństwo wykluczone. Prezenty też. Mogą rewanżować się tylko sercem i corned-beef-em. (Oferty pod „Szczery”).

Introrigator zamieni radiator na wentylator a informator na irygator. Bez dopłaty. (Oferty pod „Amator”).

(Z „Malej Kroniki”)

JAK KTO POWIEDZIAŁ.

Pal to diabli! — jak powiedział żołnierz, paląc papierosa „V”.
Musiał się udać! — jak powiedział pewien lażik, udając przed lekarzem chorego.



— Felek! Dziś przyleciała mi samiczka z Londynu!
— No i co? Co przylotowała?
— Nic! Tłumaczyła mi, że jej wszystko odebrali na cie — Anglicy!...

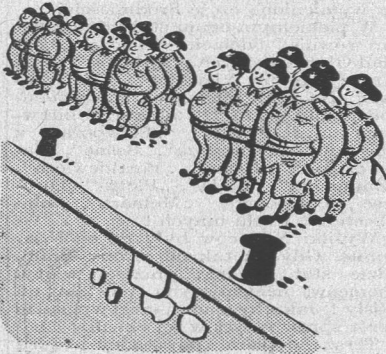
Nie ma dymu bez ognia! — jak powiedział pewien palacz, nie mający zapalek.

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu! — jak powiedział pewien urlopnik, jadący do Rzymu drogą nielegalną.

To się jeszcze pokaże! — jak powiedział właściciel kina, chowając stary film do archiwum.

(Z „Malej Kroniki”)

ROK 1946



Małe paczki do kraju!

CZAS PRZESZŁY

Jaki to będzie czas — pyta nauczycielka — gdy powiem: „Jestem piękną”?
— Czas przeszły — odpowiada uczeń.

Rysunki: TONY

Poradnik żołnierski

Pchor. Stefan K.

Ponieważ korzysta Pan już z odkomenderowania, nie może Pan w czasie trwania nauki prosić o jego zmianę. Może Pan być jedynie odwołany z odkomenderowania i skierowany do oddziału macierzystego na wniosek dyrektora szkoły.

Kleopatra W.

Może Pani sprowadzić męża z terenu Niemiec, o ile „nie ma on możliwości utrzymania Pani w miejscu, gdzie przebywa, a to na skutek inwalidztwa, utraty sił, lub na skutek podeszłego wieku”. Radzę wysłać t.zw. „list zapraszający” łącznie z zaświadczeniem (w języku angielskim) stwierdzającym, że ma Pani dostateczne środki na utrzymanie oraz mieszkanie dla niego. „List zapraszający” winien być potwierdzony przez Tymczasowy Komitet Treasury dla Spraw Polskich.

Kpr. Pchor. Raab M.

1. „1930-45 Star” nadają Władze Brytyjskie na wniosek Wojskowych Władz Polskich.

2. „Medal Wojska” nie przysługuje automatycznie, musi być wniosek złożony.

3. Medalu za dziesięcioletnią służbę obecnie nie nadaje się.

4. Nie ma na razie możliwości starania się o urlop na Środkowy Wschód.

Ochotniczka 2.792.892.

Jak Pani zapewne wiadomo, ślub ważnie zawarty przez Panią w kościele katolickim jest ważny zgodnie z nauką

Kościola i nie może być mowy o rozwodzie. Sprawę rozwodową w drodze cywilnej może Pani jednak wnieść do Brytyjskiego Sądu Rozwodowego. O potrzebne informacje i pomoc należy zwrócić się do adwokata brytyjskiego (sollicitor). Wątpliwe jest, czy Sąd Brytyjski uzna się za kompetentny i sprawę Pani zechce rozpatrywać. W wypadku gdyby Pani uzyskała rozwód przed Sądem Brytyjskim, nie może Pani udzielić pewnej informacji, czy rozwód ten byłby uznany w Polsce, gdzie obecnie od kilkunastu dni obowiązują nowe prawo małżeńskie.

P. Franciszek J.

Sprawa wypłaty dodatku rodzinnego dla rodzin pozostających w Kraju, względnie przebywających w Rosji, nie została dotychczas uregulowana przez Władze Brytyjskie.

ES.—KA. i plut. Ogr.

1. W sprawie odznaki 1 Dywizji Grenadierów (Francja) należy się zwrócić z prośbą o informacje do mjr. dypl. Jüttnera (Polish Forces, P. 129, Edinburgh).

2. O informacje w sprawie przyznawania Krzyża „Croix de Guerre” oraz przyznania renty inwalidzkiej przez Rząd Francuski należy się zwrócić w drodze służbowej do Polskiej Misji Wojskowej Likwidacyjnej we Francji.

3. Na razie nie istnieją żadne możliwości uzyskania przeniesienia do oddziałów Polskich Sił Zbrojnych we Francji.

Nareszcie wyszedł z druku trzeci nakład popularnego podręcznika języka polskiego dla Anglików

FIRST STEPS IN POLISH

Autor i wydawca: W. Swicz, 3, Novar Crescent, Kirkcaldy, Fife

Cena 4/6

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

SHOE MAKERS

Wanted first-class bespoke shoemakers, women's and men's. Maximum West-End wages. Work can be sent to any part of the country. Write or apply TUCZEK, 17, Clifford Street, New Bond Street, W.1.

POSZUKIWANIA

RZEWUSKIEGO Józefa Bronisława, ppor. łączności, ur. w 1907 r. Oflag IID Gross Born 1939 — styczeń 1945, szuka żona z córką. British Monomark Ltd., BM/POLSKI, London, W.C.1.

RÓZANSKICH Haliny, ur. 13 marca 1926 i Mariana ur. 30 grudnia 1923, jeńca Stalag IVD, wywiezionych z Warszawy w październiku 1944 r. poszukują rodzice. British Monomark, Ltd., BM/POLSKI, London, W.C.1.

Poszukiwani przez rodziny w Polsce:

Karol MACH z Baszni, Michał i Władysław TABACZEK z Młodowa, Jan MIKLUSZKA z Przemyslan, Stefan ARVAY z Krakowa oraz Jan JAKSIK z Piekar Śląskich. Wszelkie wiadomości kierować prosimy pod adresem: ppor. Władysław FILIP, Castle Camp, Inveraray, Argyllshire, Scotland. Gazetki obozowe przesłane są o przedruk.

EDYNBURG

2, Drumsheugh Place. Tel. 21712. przy Caledonian (Prince's Street) Station na przedłużeniu Queensferry Street.

Księgarnia Polska „CO SŁYCHAĆ”

Otwarta od 9 rano do 17.30 bez przerwy.

Posiada obfity wybór książek, broszur polskich i angielskich o Polsce.

Słowniki i podręczniki szkolne. Kalendarze ścienne i kieszonkowe.

Upominki, orzelki, Polandy oraz wszelkiego rodzaju dystynkcje i odznaczenia wojskowe. Sprzedaż gazet i czasopism.

Zamówienia z prowincji załatwiane szybko i sprawnie.

ORBIS (London) Limited

znana firma belgijska wydawniczo-księgarska

OFFICE DE PUBLICITE S.C. BELGIA

36, Rue Neuve, Bruxelles

BELGIA

otworzyła

DZIAŁ POLSKICH WYDAWNICTW

obficie zaopatrzony w polskie książki, podręczniki szkolne i do nauki języków, słowniki, nuty i t.p.

Zamówienia pocztowe w języku francuskim wykonywane są natychmiast

SPIS RZECZY

Zbigniew Grabowski: Nowa polityka U.S.A. — Aleksander Janowski: Nie istnieje... — Paweł Moskwa: Per ardua ad astra. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: atak na duszę narodu. — Antoni Chruściel („Monte”). Czyn Warszawy. — Henryk Tyszyński: Pancerniacy na okupacji. — Obywatel Żądka: Na paczce od mydła... — Werinajsek. — Poradnik żołnierski.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.

Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 1sh. za wiersz.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAxman 8600.

HAVE YOU ANY SKIN TROUBLE?

ST. JAMES' BALM ANTIVIRUS OINTMENT

DESTROYS GERMS

AND PREVENTS THEIR DEVELOPMENT

Send for FREE SAMPLE

MEDICO-BIOLOGICAL LABORATORIES Ltd

CARGREEN ROAD, LONDON, S.E. 25